

opusdei.org

Najlepsza możliwa droga

Wywiad z ks. Michałem Kwitlińskim z Prałatury Opus Dei, którzy przyjął święcenia 24 maja 2008.

09-06-2008

Przed studiami teologicznymi w Rzymie, skończył ksiądz dwa kierunki: historię sztuki i stosunki międzynarodowe. Skąd takie zainteresowania?

To trochę dziwne połączenie nie było zamierzone. Po 2 latach studiowania

historii sztuki, zdałem sobie sprawę, że nie jest to moje powołanie zawodowe. Interesowała mnie polityka międzynarodowa, chciałem pracować w służbie publicznej, najlepiej w dyplomacji. Z drugiej strony nie lubię zostawiać rzeczy niedokończonych. Szkoda mi było porzucać historię sztuki, bo same studia były ciekawe i na bardzo wysokim poziomie. Kontynuowałem je więc z niemałym trudem, ponieważ pierwszeństwo oczywiście miały stosunki międzynarodowe. Ostatecznie nie trafiłem do dyplomacji, lecz na uczelnię. Było to dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem, kto wie, czy nie ciekawszym niż praca w MSZ.

Co wspomina ksiądz z lat młodości?

Byłem bardzo zaangażowany w harcerstwo. Nasza drużyna, Czarna 13, chciała kontynuować najlepsze

tradycje harcerstwa przedwojennego i z okresu okupacji. W latach 80. oznaczało to iść pod prąd, toczyć boje z władzami ZHP wówczas całkowicie zależnymi od partii komunistycznej. Tradycyjne harcerstwo, poważnie traktowane, to dobra szkoła cnót ludzkich, które są warunkiem, aby być konsekwentnym chrześcijaninem.

Pamiętam, że jedną z rzeczy, na którą kładliśmy nacisk, był duch służby – drugiemu człowiekowi, ojczyźnie. Słowa przyrzeczenia harcerskiego mówiły o służbie Bogu i Polsce, "całym życiem". Ksiądz powinien służyć Bogu, a tym samym Kościołowi i wszystkim ludziom, właśnie "całym życiem". Mieliśmy zwyczaj, że w czasie apelu, kiedy drużynowy w czytanim rozkazie mianował kogoś na nową funkcję, dana osoba, słysząc swoje nazwisko, odpowiadała głośno "służba!".

Przypomniało mi się to w trakcie ceremonii święceń, kiedy odczytywana była lista kandydatów i każdy z nas wstawał mówiąc głośno "adsum!" - "oto jestem!". Teraz jeszcze można by dodać: "ut servire" - "aby służyć."

Jak poznał ksiądz Dzieło?

Któregoś razu w liceum, na lekcji historii, nauczyciel wspomniał o Opus Dei jako o elitarnej organizacji katolików w Hiszpanii, wpływającej pozytywnie na życie polityczne i ekonomiczne tego kraju. Ów nauczyciel powiedział mi później, że powtórzył jedynie opinię przeczytaną w jakiejś książce, nie przywiązując do niej większego znaczenia.

Mój przyjaciel ze szkoły, Paweł, zainteresował się tą tajemniczą instytucją, i kiedy ktoś go zaprosił na dzień skupienia na Filtrowej, chętnie tam poszedł. Szybko się zorientował,

ze Opus Dei nie zajmuje się kształtowaniem hiszpańskiej polityki i gospodarki, lecz pomaga kształtować życie duchowe tym wszystkim którzy chcą naśladować Chrystusa w swoim codziennym życiu. Na całym świecie, a nie tylko w Hiszpanii.

Paweł zaprosił mnie. W tamtym czasie moja mama zachęcała mnie żebym zaangażował się w jakieś duszpasterstwo akademickie czy inną formę pogłębiania życia chrześcijańskiego, aby nie poprzestać tylko na niedzielnej mszy i spowiedzi parę razy do roku. Było w tym dużo racji. Wielu ludzi, kiedy zakończy katechezę w szkole czy parafii i nie ma kogoś, kto ich mobilizuje do modlitwy, sakramentów, poważnego traktowania zasad moralnych, popada w letniość. W najlepszym wypadku dołącza do kategorii "katolików niedzielnych". Tym niemniej nie wykazywałem

inicjatywy, aby znaleźć coś, co by mi odpowiadało i było sensowne.

Dlatego gdy Paweł mnie zaprosił na spotkanie modlitewne do Ośrodka Przy Filtrowej, uznałem to za dobrą okazję do pogłębienia życia duchowego. Nie sądziłem wtedy, że ta wizyta zmieni w moim życiu aż tyle.

Co sprawiło, że spodobała się księdzu duchowość Dzieła?

Uświęcanie codziennej pracy i apostołstwo. W domu nauczono mnie, że solidna praca to kwestia sprawiedliwości i uczciwości, w Opus Dei zobaczyłem, że może być to również droga do świętości.

Apostołstwo jako zadanie dla wszystkich, a nie tylko dla duchownych, idea że nie ma sprzeczności między pracą w świeckim zawodzie a głoszeniem Ewangelii, ale wręcz przeciwnie. Że bycie wiernym świeckim jest

również powołaniem i świeccy mają swoją misję w Kościele, a w szczególności w przekazywaniu wiary tym co jeszcze nie znają Chrystusa albo są od Niego daleko.

Proszę zwrócić uwagę, że powołanie do kapłaństwa przyszło dużo później, kiedy już pracowałem zawodowo i byłem świeckim członkiem Opus Dei. I nie ukrywam, że nie było mi łatwo zostawić mojego świeckiego zawodu, choć nową "propozycję zatrudnienia" ze strony Pana Boga ostatecznie uznałem za najlepszą z możliwych. Bo odpowiedź na powołanie to wybranie najlepszej możliwej drogi, to jest tej którą Bóg przewidział dla każdego z nas.

Tym niemniej, mam nadzieję że nie zatracę poczucia tego, co oznacza powołanie świeckie, jaką ma godność, i że kapłani w Kościele mają za zadanie służyć świeckim a nie na odwrót. Nie dlatego, że tak jest

”nowocześniej”, ale dlatego, że tak chciał Pan Jezus, od początku Kościoła.

Co oznacza w praktyce być księdzem Prałatury Opus Dei?

To znaczy pracować tam, gdzie nasz Prałat uzna, że będę najbardziej użyteczny. Gdzie dokładnie - nie wiem. Z mojego punktu widzenia, teraz najważniejsze jest uczenie się w praktyce nowej posługi. Przez najbliższe pół roku będę na czymś w rodzaju stażu, prawdopodobnie w Hiszpanii, aby pod okiem innego, bardziej doświadczonego kapłana poznać realia pracy duszpasterskiej. Potem pewnie wrócę do Polski.

Jak księdza znajomi i rodzina zareagowali na wieść o księdza powołaniu do Opus Dei? A na wieść o święceniach?

Na moje powołanie do Opus Dei członkowie mojej najbliższej rodziny

zareagowali bardzo dobrze, szczególnie moja mama. Opus Dei jest instytucją Kościoła, dla moich rodziców i brata była to wystarczająca gwarancja, że to poważna sprawa i dobra dla mnie, o ile mam powołanie. Miałem wówczas 23 lata, czyli byłem w wieku, kiedy podejmuje się życiowe wybory, już na własną odpowiedzialność, i moi rodzice potrafili to uszanować.

Wśród przyjaciół i krewnych reakcja też była na ogół pozytywna. Jeśli pojawiały się wątpliwości, to dlatego, że dla większości powołanie do Opus Dei, szczególnie jako numerariusz, jest czymś nieznanym i początkowo niełatwym do zrozumienia. Obawy i podejrzenia znikwały zazwyczaj po jakimś czasie, gdy widzieli, że nie wyrosły mi rogi, a Opus Dei nie zajmuje się knuciem światowego spisku przeciw nie wiadomo komu.

Jeśli chodzi o powołanie do kapłaństwa, które przyszło wiele lat później, to wszyscy z którymi miałem kontakt szczerze się ucieszyli.

Oczywiście najbardziej przeżywali to moi rodzice i brat, ale wiem, że wielu innych moich krewnych i przyjaciół potraktowało moje święcenia jako wydarzenie bardzo ważne również dla nich. Niektórzy przyjechali do Rzymu, co wiązało się z niemałym wysiłkiem, inni nie mogli przyjechać, ale czułem, jak mocno się za mnie modlą w tych dniach. Co ciekawe, bardzo ciepło zareagowały również niektóre osoby spośród moich przyjaciół i bliskich, które są raczej odległe od Kościoła.

Ks. Michał Kwitliński urodził się 18 czerwca 1973 r. Pochodzi z Piastowa koło Warszawy. Jego matka jest nauczycielką, ojciec mechanikiem okrętowym. Brat żonaty, 3 dzieci.

Ukończył liceum im Hugona
Kołłątaja w Warszawie. W Opus Dei
od 1996. Niedawno obronił pracę
doktorską z filozofii, o koncepcji
wolności w myśli Lorda Actona.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/najlepsza-mozliwa-droga/](https://opusdei.org/pl-pl/article/najlepsza-mozliwa-droga/)
(13-03-2026)